ROK III 1936 PAŹDZIERNIK № 2 (17)

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

Sprawy szkolne

O wyższy poziom życia związkowego

Jesteśmy świadkami niezwykle wzmożonych ataków na Z.N.P. Nigdy wprawdzie nie cieszyliśmy się specjalnymi względami w pewnych kołach naszego społeczeństwa, nigdy nie darzyła nas sympatią nasza rodzima reakcja, to, co się jednak dzieje obecnie, przekracza granice walki przyzwoitej. Prasa reakcyjna wpadła w jakiś szał w atakach na Z. N. P. Winien miał być rzekomo wszystkiemu „Płomyk". Ale my oczywiście zdajemy sobie sprawę, że nie o ten „Płomyk" tu chodzi. Obóz reakcyjny, który w ostatnich czasach, przyznać to trzeba ze smutkiem, poczynił dosyć duże postępy w życiu naszego społeczeństwa, w pochodzie swoim naprzód napotyka na trudną przeszkodę. Przeszkodą tą jest nauczycielstwo zorganizowane w Z. N. P. Gdyby to nasz Związek był sobie takim tylko związkiem zawodowym, jak wiele innych w Polsce, dano by nam spokój. Przecież mamy związki o bardziej nawet radykalnych hasłach i programach, a cicho i spokojnie pędzą sobie żywot bogobojny. Inaczej jest ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Związek nasz to nie tylko 50.000 członków, to nie tylko potężna prasa zawodowa, samopomoc koleżeńska, obrona prawna! Związek Nauczycielstwa Polskiego nie w tamtych pracach jest niebezpiecznym dla naszych sfer reakcyjnych. Nasi „przyjaciele" z Ilustrowanego Kuriera Codziennego, Małego Dziennika, Gońca Warszawskiego, Warszawskiego Dziennika Narodowego i innych o pokrewnej ideologii doskonale sobie zdają sprawę, że siła nasza i przyszłość nasza tkwi w oddziaływaniu wychowawczym na społeczeństwo, w naszej dobrze zorganizowanej pracy społecznej i pracy wychowawczej na terenie szkoły.

O tym, jakim ideałom hołdujemy, pisał tu nie będę, ostatnia bowiem nasza deklaracja ideowa, złożona przez Prezydium Zarzą-

du Głównego Z. N. P. na ręce Pana Generała Edwarda Śmigłego Rydza, poparta konkretnym czynem w postaci 100.000 złotych na F. O. M. chyba aż nadto wyraźnie stwierdza, że we wszystkich naszych pracach i stale, od zarania istnienia naszej Organizacji, nie nasze własne tylko sprawy mamy na uwadze. A mimo to jesteśmy tak atakowani przez sfery reakcyjne. Musimy być uświadomieni, że to jest walka o oblicze duchowe przyszłej Polski, o Jej kulturę duchową i materialną, o to, kto ma być w Państwie wywyższony: czy świat pracy, czy też kapitał, o to, czy dobrodziejstwa kultury mają być dostępne tylko warstwie posiadającej, czy też całemu społeczeństwu.

Ażeby Związek Nauczycielstwa Polskiego w tej walce reakcji ze światem postępu mógł odegrać rolę odpowiedzialną, mógł być nie tylko czynnikiem obserwującym ale i decydującym — musimy usilnie dążyć do jak najwyższej wartości ideowej Z. N. P, musimy zewrzeć mocno szeregi i zwartą kolumną dążyć do własnych celów. Musimy podnieść nasze życie Związkowe na jak najwyższy poziom. Tylko wtedy możemy nie tylko odeprzeć atak, ale i mieć prawo do zwycięstwa.

Przezydium Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P., pragnąc życie Związkowe na terenie Okręgu uczynić bardziej aktywnym i wnieść choćby drobny pozytywny przyczynek do dyskusji, toczącej się na ten sam temat i w innych komórkach organizacyjnych, postanowiło jeszcze w roku ubiegłym (mowa o roku szkolnym) rozważyć możliwie szczegółowo *zagadnienie podniesienia życia Związkowego na wyższy poziom*.

W tym celu postanowiono:

1. Przedyskutować na posiedzeniach Prezydium przyczyny niedomagań w życiu związkowym.
2. Rozesłać ankietę do Prezydiów Oddziałów Powiatowych.
3. Opracować w drodze ankiety zebrany materiał.
4. Ująć syntetycznie całokształt rozważań na temat uaktywnienia życia związkowego.

Praca rozpoczęta nad tym zagadnieniem w dniu 1 maja b. r. zakończyła się na posiedzeniu w dniu 18 września 1936 r. Prezydium Okręgu zajmowało się tą sprawą na 5 posiedzeniach. Poszczególne fragmenty tego zagadnienia referowali kol. kol.: Worobczuk Adam, Jastrzębski Jan, Staszewski Kazimierz, Wiącek Stanisław; ankietę i całokształt rozważań opracował kol. St. Wiącek.

Poza wymienionymy udział w dyskusji brali kol. kol.: Buko-

wiecki Stanisław, Chróścicki Br., Snopek Wiktor, Jędraszko Antoni, Kokoszczyński Bolesław, Płoński Tadeusz, Wejberg Władysław.

Treść ankiety skierowanej do Członków Prezydiów Oddz. Powiatowych.

1. Przyczyny niedomagań życia związkowego.
2. Najistotniejsze zadania Z. N. P. w chwili obecnej.
3. Jak uaktywnić życie Związku?

W ankiecie wzięło udział 63 członków Prezydium z następujących Oddziałów Powiatowych: Błonie, Ciechanów, Gostynin, Grójec, Kutno, Lipno, Łowicz, Maków - Maz., Mińsk - Maz., Mława, Nieszawa, Płock, Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Rawa - Maz., Rypin, Sierpc, Skierniewice, Sochaczew, m-t. Warszawa, pow. Warszawski i Włocławek.

Dobrze widocznie zrobiło Prezydium Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P., postanawiając przemyśleć i przedyskutować *zagadnienie podniesienia życia Związkowego na wyższy poziom*, skoro ankieta spotkała się z tak miłym i pozytywnym przyjęciem. Prawie wszystkie Oddziały Powiatowe nadesłały odpowiedzi na ankietę. A odpowiedzi te nie były zdawkowymi, przeciwnie: czytając odpowiedzi poszczególnych Kolegów, członków Prezydiów Oddziałów Powiatowych, czuło się serdeczną troskę o dobro organizacji, bardzo często spotkać można było śmiałą inicjatywę, a we wszystkich odpowiedziach doświadczenie i doskonałą znajomość psychiki nauczyciela, oraz świadomość co do niedomagań i celów Związku. Ankieta potwierdziła, że nowy Statut naszej organizacji pozwolił postawić właściwych ludzi na właściwych miejscach.

Otrzymane odpowiedzi zostały opracowane przez piszącego ten artykuł i były przedmiotem rozważań całego Prezydium na szeregu posiedzeniach.

Niezależnie od dyskusji na temat ankiety kol. kol. Jastrzębski Jan i Wiącek Stanisław na temat *niedomagań życia związkowego* opracowali referaty, które również poddane zostały gruntownej dyskusji. Muszę tu zaznaczyć, że każdy punkt ankiety był dyskutowany osobno, a dyskusja ta obejmowała następujące stadia: 1) opracowanie ankiety, 2) dyskusja nad ankietą, 3) referat na temat poruszony w ankiecie, 4) dyskusja nad referatem, 5) sformułowanie ostatecznych wniosków wynikających z ankiety, referatu i dyskusji, 6) przyjęcie wniosków przez Prezydium Okręgu.

W odniesieniu do tematu pierwszego ankiety: *„Przyczyny niedomagań życia Związkowego“* po przestudiowaniu ankiety, dyskusji i referatach na powyższy temat ustalono następujące wnioski.

Przyczyny niedomagań życia Związkowego:

1. Niedostateczne uświadomienie szerokich rzesz nauczycielstwa Związkowego w odniesieniu do ideologii Związku N. P.
2. brak jednolitego światopoglądu wśród nauczycielstwa, a często brak jakiegokolwiek światopoglądu wogóle;
3. mała karność organizacyjna;
4. niedostateczna praca wyższych komórek organizacyjnych w kierunku pracy wychowawczej w Związku;
5. kryzys organizacyjny związków w Polsce w czasach ostatnich;
6. kryzys szkolny i przepracowanie nauczycielstwa;
7. niewłaściwy niekiedy stosunek różnych czynników do pracy społecznej nauczyciela;
8. złe warunki materialne;
9. niskie na ogół wykształcenie nauczycielstwa szkół powszechnych;
10. brak tradycji zawodu nauczycielskiego w Polsce.

Powyższe wnioski należy przynajmniej po krótce omówić i oświetlić je nieco.

Uwagi w odniesieniu do wniosku pierwszego.

Czy można mówić, że Związek Nauczycielstwa Polskiego ma swoją ideologię? Wszak słyszymy niekiedy i to nawet we własnych szeregach, że ideologii nie mamy w tej chwili, że była dawniej, że dawniej to było życie w Związku, ale teraz?

Na to wszystko można by odpowiedzieć bardzo krótko tak:

— Jeżeli nie mamy ideologii, to w imię czego spotykają nas takie gromy ze strony prasy reakcyjnej, dlaczego nas tak atakują, dlaczego nie dają nam spokoju? I to już byłaby dostateczna odpowiedź dla tych wszystkich, którzy opowiadają, że jakoby Związek był organizmem bezideowym.

Dla ludzi bardziej zastanawiających się nad tą sprawą pożyteczną lekturą będzie jak najuważniesze przestudiowanie Statutu i deklaracji ogłoszonej, na łamach 3 Nr. „Głosu Nauczycielskiego“ z r. bież. Trzeba stwierdzić z radością, że w ostatnich czasach w życiu naszej organizacji zaszedł fakt doniosłej wagi: oto Związek

Nauczycielstwa Polskiego wyraźnie określił swoje stanowisko nie tylko w stosunku do postulatów zawodowych i pedagogicznych, ale i społeczno-ustrojowych. I to stało się prawdopodobnie również jedną z przyczyn gwałtownych ataków na nas. Związek Nauczycielstwa Polskiego ma swoją ideologię, natomiast jest wielu Związkowców, przyznajmy to szczerze, którym ideologia ta jest obca, bo jej nie znają. Są też Związkowcy, którzy zaledwie fragmenty naszej ideologii zrozumieli i jest wreszcie kategoria Związkowców o pełnej wartości. Na tych ostatnich ciąży obowiązek uświadomienia wszystkich innych kolegów.

Uwagi w odniesieniu do wniosku drugiego.

Brak jednolitego światopoglądu wśród nauczycielstwa, a często brak jakiegokolwiek światopoglądu wogóle przejawia się głównie w słabym stosunkowo oddziaływaniu naszych członków na społeczeństwo, jak również i w tym, że my sami zbyt łatwo zmieniamy swoje poglądy na najistotniejsze zagadnienia społeczno-polityczne i gospodarcze. Dzieje się tak dlatego, że nasze poglądy, nasze zapatrywania na te sprawy są często poglądami pożyczonymi jakby, nie doszliśmy bowiem do nich samodzielnym trudem i własną pracą myślową. Gdzieś jakaś dyskusja, jakiś przeczytany artykuł pozostawiły złudzenia, że zdobyliśmy sąd o pewnych sprawach i złudzenia te skłonniśmy niekiedy utożsamiać z poglądem na daną sprawę. Weźmy konkretne przykłady. Ruch spółdzielczy, reforma rolna, etatyzm, ustrój kapitalistyczny, ustrój socjalistyczny, solidaryzm, faszyzm, komunizm, nacjonalizm — oto szereg pojęć, co do których wiemy to i owo, możemy nawet dyskutować, ale wygłaszane przez nas zdania na powyższe tematy są często zdaniami czysto werbalnymi, bo nie są rezultatem naszego wysiłku myślowego. Gdyby nasza gromada Związkowa miała jednolity i naprawdę własny światopogląd w stosunku do ważnych aktualnych zagadnień ustrojowo-gospodarczych i społecznych to oddziaływanie nasze na społeczeństwo siłą rzeczy stałoby się o wiele skuteczniejszym aniżeli jest w tej chwili. Uważam, że w chwili obecnej, kiedy masy ludowe i robotnicze próbuje się zarazić bądź szowinizmem bądź komunizmem, jednolity światopogląd nauczycielstwa polskiego staje się poprostu koniecznością państwową.

Wniosek trzeci *(„Mała karność organizacyjna“)* nie wymaga żadnych komentarzy. Tak jest, karność w naszych szeregach szwankuje. Jesteśmy bardzo pochopni w krytyce, wiele nam się nie podoba z tego, co robią nasze komórki nadrzędne, sami natomiast

postępujemy często jak się nam podoba, nie licząc się z tym, czy dobro organizacji na tym nie ucierpi. Nie umiemy, czy nie chcemy się podporządkować nakazom organizacyjnym i to w dużym stopniu paraliżuje naszą aktywność jako zorganizowanej grupy społecznej.

Częściową odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą nasze komórki nadrzędne, co stwierdza się we wniosku czwartym (*„Niedostateczna praca wyższych komórek organizacyjnych w kierunku pracy wychowawczej w Związku".)* Z przyjemnością stwierdzamy że w tym kierunku w ostatnich czasach nastąpiła wydatna poprawa. W wakacje na wszystkich naszych kursach i konferencjach zwrócono dużą uwagę na omawianie aktualnych spraw Związkowych, przedstawiciele Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych odwiedzili wszystkie imprezy Związkowe, wygłaszając odpowiednie referaty, połączone zawsze z bardzo pożytecznymi dyskusjami.

Kryzys organizacyjny wszystkich związków w Polsce w czasach ostatnich to również jedna z przyczyn niedomagań i w naszym życiu Związkowym. (Wniosek 5)

Ujemny wpływ na życie naszej organizacji wywierają również: *kryzys szkolny, złe warunki materialne, przeciążenie nauczyciela pracą* (wniosek 6 i 8).

Niewłaściwy niekiedy stosunek różnych czynników do pracy społecznej nauczyciela (wniosek 7), przejawiający się w stosowaniu przymusu, chęci sprawowania władzy nad nauczycielem przez osoby do tego nie powołane, robota polityczna pod pokrywką pracy społeczno-kulturalnej — oto co również wpływało ujemnie na życie organizacyjne. Musimy tu również podkreślić, że z pracy społecznej zrezygnować nam nie wolno. Zrobilibyśmy tym wielką radość wszystkim naszym wrogom. Trzeba tylko zasady angażowania się nauczycieli w pracy społecznej zmienić w myśl wskazań Statutu i uchwał naszych zjazdów, ale z samej pracy społecznej rezygnować nie wolno.

Tradycja zawodu nauczycielskiego nie jest bogata i zaszczytna. Jeszcze w XIX-tym wieku pozycja społeczna ekonoma była lepsza, aniżeli pozycja nauczyciela. Jesteśmy zawodem zjak najgorszą tradycją i to również wpływa hamująco na tętno naszych prac organizacyjnych. Na dzisiejszym pokoleniu nauczycielskim, jak choroba dziedziczna, ciąży przeszłość zawodowa. Musimy mieć ambicję stworzenia nowych tradycji zawodu nauczycielskiego. Ambicję tę mamy, ale nie wszystkim się to ludziom w Polsce podoba.

(c. d. n.) *Stanisław Wiącek.*

O dopuszczenie absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli do studiów akademickich

Jeżeli się wczujemy w treść obecnej ustawy o ustroju szkolnictwa, poznamy jej założenia ideowe i strukturę organizacyjną szkół wszystkich stopni, to oczywistym się staje, że głównym celem reformy szkolnej w Polsce było udostępnienie inteligentniejszej młodzieży osiągnięcie najwyższego poziomu umysłowego i naukowego przez studia wyższe.

Zdecydowanie i jasno powiedziano od razu we wstępie, że ustawa obecna wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa, które mają zdolniejszym i dzielniejszym jednostkom ze wszystkich środowisk umożliwić osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia.

Temu głównemu celowi nie może stać nic na przeszkodzie — nawet niski stopień organizacyjny szkolnictwa powszechnego, bowiem po skończeniu szkoły powszechnej pierwszego stopnia uczeń zostaje przyjęty do niższej szkoły zawodowej, po której ukończeniu może przejść do szkoły typu gimnazjalnego, później licealnego i akademickiego.

Żyjemy w okresie intensywnej realizacji nowego ustroju szkolnego. Przykładem tego jest chociażby ostatni okólnik Pana Premiera Składkowskiego o organizacji pomocy stypendialnej dla zdolnych, a niezamożnych dzieci wsi polskiej, które z powodu ubóstwa nie mają możności osiągnięcia wykształcenia, tak potrzebnego obywatelom nowoczesnego państwa.

Na tle tej sytuacji dziwną, niezrozumiałą wprost wydaje się wyjątkowa pozycja absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, których przez jakieś nieporozumienie, czy konserwatywny formalizm dotychczas nie dopuszcza się do studiów akademickich.

Jest to zjawisko sprzeczne z wyraźną intencją obowiązującej nas wszystkich ustawy o ustroju szkolnictwa. Jako takie jak najrychlej winno być usunięte, tym bardziej, że dla zdolniejszych, dzielniejszych i ideowo wartościowszych jednostek ukończenie szkoły średniej i przerwanie na tym poziomie nauki, zamknięcie im ze względów formalnych możności dalszego kształcenia równa się osobistej głębokiej tragedii życiowej, a Państwu i społeczeństwu przynosi niepowetowane straty. Pełnowartościowym staje się obywatel dopiero wówczas, gdy pozna granice myśli ludzkiej, granice nauki, gdy zjawiska życia i przejawy ducha ludzkiego przestaną być mglistym mitem baśniowym,

a staną się obiektywną rzeczywistością. To mogą dać wybitniejszym umysłom tylko poważne studia akademickie. Szkoła średnia pozostawia tyle zagadnień nierozwiązanych, tyle nieprzepracowanych i nieprzemyślanych postulatów.

Każda szkoła średnia to wstęp do wiedzy, to propedeutyka, to przedsionak istotnej nauki.

Dla kończących seminaria nauczycielskie sytuacja jest tym tragiczniejsza, że ludzie ci z przedsionka wiedzy mają wstęp do wyższych uczelni zamknięty formalnościami tak zwanej matury gimnazjalnej, która na tle dzisiejszych poglądów na zagadnienie kształcenia obywateli jest już jakimś dziwnym przestarzałym anachronizmem.

Rozumimy potrzebę dobrego przygotowania do korzystania z wykładów, lektury, ćwiczeń i seminariów na wyższych uczelniach. Jednak praktycznie, doświadczalnie wiemy, że seminaria nauczycielskie nie gorzej przygotowują swoich absolwentów do studiów wyższych, niż gimnazja, a to ze względu na specjalne nastawienie programów seminarialnych na zagadnienia psychologiczne, dydaktyczno metodyczne i filozoficzne. Zatem ogólna dojrzałość ich do studiów wyższych jest lepsza od poziomu przeciętnego gimnazialisty. Seminarzysta może tego lub innego fragmentu z poszczególnych przedmiotów nie przerobił, a przerobił inne, ale to łatwo może uzupełnić w dalszej pracy, mając dobre ogólne przygotowanie. Zresztą istotnymi czynnikami są tu nie typy szkół, a poziom rozwoju inteligencji ogólnej i specjalnej, oraz poważne nastawienie do pracy naukowej.

Spośród wielu przytaczamy jedną z opinii profesorów uniwersyteckich o studiujących nauczycielach szkół powszechnych: „Absolwenci seminarium to są ludzie o wyraźnie zdecydowanej postawie życiowej i umysłowej, czego brak jest absolwentom gimnazium. Odznaczają się niezwykle wysoką inteligencją ogólną; posiadają bardzo bogaty i aktywny zapas wszechstronnej wiedzy. Wykazują wielkie i głębokie zainteresowanie kulturą antyczną. Naukę traktują poważnie i bezinteresownie, ceniąc ją jako dobro samo w sobie. Dojrzałością i powagą swoją niewątpliwie przewyższają maturzystów gimnazjalnych."

Tło ogólne sprzyja pomyślnemu rozwiązaniu tego zagadnienia, tym bardziej, że kilkanaście tysięcy młodych absolwentów seminariów nauczycielskich pozostaje bez pracy, dzięki wyjątkowo trudnej sytuacji skarbu Państwa i dzięki biernej, wyczekującej postawie miarodajnych czynników w zakresie rozwiązania problemu kryzysu oświaty powszechnej.

Jakkolwiek młodzi nauczyciele rekrutują się przeważnie z rodzin

niezamożnych, to jednak znaczny odsetek mógłby z powodzeniem i pożytkiem dla Państwa i społeczeństwa kształcić się na wyższych uczelniach.

Trzeba tylko chcieć co rychlej rozstrzygnąć pozytywnie sprawę dopuszczenia absolwentów seminariów nauczycielskich do wyższych uczelni.

Istnieje już poważny akt oficjalny, uznający świadectwo ukończenia seminarium nauczycielskiego za równorzędne z maturą gimnazjalną. Jest to rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 r. Idzie ono nawet dalej, bo za równorzędny uważa także dyplom nauczyciela szkół powszechnych, zdobyty inną drogą, a nie przez ukończenie seminarium nauczycielskiego. Niestety nie dotyczy ono uprawnień do studiów wyższych. Rozporządzenie powyższe uznaje takie dyplomy Wolnej Wszechnicy Polskiej, zdobyte przez nauczycieli szkół powszechnych z maturą seminarialną za równorzędne z dyplomami innych uczelni akademickich, jednak tylko w zakresie uprawnień do zajmowania wyższych stanowisk urzędniczych w państwowej służbie cywilnej. Jeżeli ktoś jest nauczycielem szkoły powszechnej, to już prawo to go nie dotyczy — trzeba koniecznie mieć maturę gimnazjalną. Wogóle my nauczyciele szkół powszechnych jesteśmy na wyjątkowych prawach dotychczas.

To samo, jeżeli chodzi o dopuszczenie do studiów wyższych. Maturzyści seminarialni w tym zakresie nie mają dotychczas żadnych uprawnień, umożliwiających im osiągniecie najwyższego poziomu wykształcenia umysłowego i zawodowego.

Jedne i te same studia raz mają takie uprawnienia, drugi raz — inne lub nie mają żadnych.

Czas byłby najwyższy skończyć z tymi wyjątkami i raz na zawsze we wszystkich okolicznościach uznać świadectwo ukończenia seminarium nauczycielskiego za równorzędne z maturą gimnazjalną.

W szczególności zaś należy dopuścić absolwentów seminariów nauczycielskich do wyższych studiów. Jest to jedyne konsekwetne wyjście zgodne z obowiązującą ustawą o ustroju szkolnictwa, z której brzmieniem i głównym założeniem ideowym nie mogą być w sprzeczności żadne rozporządzenia czy inne akty prawne.

St. Bukowiecki.

Z. N. P. dąży do

podniesienia wartości i stanowiska społecznego zawodu nauczycielskiego.

Z. N. P.

O roli Związku Nauczycielstwa Polskiego wiele pisało się i pisze. Czynią to zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy Związku. Dla uświadomionych członków Związku dobrze jest jednak od czasu do czasu uświadomić sobie, co zrobił i co robi Związek, jakie ma znaczenie i jakie zadania przed sobą. Jest to w dobie obecnej tym ważniejsze, że z różnych stron spotkać się możemy z atakami w sposób kłamliwy i oszczerczy omawiającymi działalność Związku, jak to już niejednokrotnie miało miejsce. Związek nasz, przeszło 50 tys. członków liczący, stanowi siłę, której obawiają się ci wszyscy, dla których idee, reprezentowane przez Związek, są obce, a nawet wrogie.

Związek, którego wpływ zaznacza się w każdej dziedzinie życia kulturalnego państwa i którego wszystkie komórki organizacyjne wykazują ożywioną działalność, musi w świadomości swych członków istnieć w całokształcie dokonanych prac.

Dzięki temu, że w zorganizowanym występowaliśmy zespole, uzyskaliśmy to pierwsze zwycięstwo w postaci obowiązku powszechnego nauczania i wprowadzenia siedmioletniej szkoły powszechnej. Kilkunastoletnia akcja uświadamiająca osiągnęła ten rezultat, że w społeczeństwie polskim potrzeba wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej stała się zupełnie zrozumiałą.

Wprawdzie i dziś jeszcze zdarzy się pojedyńczy głos spośród archeologicznych wykopalisk, nawołujący do powrotu do czteroletniej szkółki ludowej, ale na szczęście ma on tylko znaczenie muzealne.

Drugą pozycją, stanowiącą w pewnej mierze rezultat akcji naszego Związku jest ustawa o jednolitości szkolnictwa, znosząca dwutorowość oświaty i czyniąca szkołę powszechną fundamentem dalszego wykształcenia.

Wprawdzie postulaty nasze nie zostały całkowicie uwzględnione, ale zrobiono duży krok w kierunku demokratyzacji oświaty.

W stałej trosce o poziom nauczania w Polsce Związek w wielu wypadkach wyręcza państwo. Wystarczy wymienić tylko akcję dalszego kształcenia nauczycielstwa. Liczne Wyższe Kursy Nauczycielskie, Związkowy Instytut Nauczycielski, kursy programowo-ustrojowe są tego wyrazem.

Weźmy teraz całą akcję wydawniczą Związku: 16 czasopism pedagogicznych o łącznym nakładzie 105 tys. egzemplarzy służy akcji samokształceniowej nauczycielstwa; „Płomyk" o nakładzie 105 tys. egz., „Płomyczek" — 135 tys. egz., „Mały Płomyczek" — 90 tys.

egz., rozchodzące się co tydzień, dają nauczycielowi pomoc w nauczaniu, a dziecku ciekawą i pożyteczną lekturę, wbrew temu, co brudni geszefciarze chcą wmówić w ciemne masy.

Wymienić jeszcze trzeba „Szkolną Gazetkę Ścienną" — o nakł. 26 tys. egz., „Ilustrację Szkolną" — 12 tys., „Młodego Zawodowca" — 10 tys. egz., wszystko to po bliższym przyjrzeniu się jest robione na skalę jakiej chyba trudno szukać w całej Europie.

Możemy być dumni, że tak wielką akcję prowadzimy my, nauczyciele, zrzeszeni w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Działalność wychowawcza Związku, prowadzona wśród członków w komórkach organizacyjnych i na kursach pracy społeczno-oświatowej, doprowadziła do tego, że obecnie organizacje społeczne są w większości kierowane przez nauczycieli-związkowców. Czy to w dziedzinie spółdzielczości, czy w pracach kulturalno-oświatowych, w samorządzie, czy w przysposobieniu wojskowym, wszędzie nauczyciel-związkowiec jest jednym z pierwszych. Ofiarną pracą i bezinteresownością zyskuje uznanie, czego dowodem była duża ilość kandydatów na posłów spośród nauczycielstwa związkowego podczas ostatnich wyborów sejmowych. Wycofanie się nauczycielstwa z pracy społecznej spowodowałoby niechybny jej upadek.

Takie zrozumienie roli nauczyciela w społeczeństwie zawdzięczamy przede wszystkim zrzeszeniu się w Związku, gdzie tworzą się plany, mające dać lepszą przyszłość młodemu państwu polskiemu.

O tym, że Związek nasz jest czynnikiem postępu w walce o jaśniejsze jutro, świadczą najlepiej ataki tych, którzy na ciemnocie i wstecznnictwie żerują.

A co nauczycielstwo, jako grupa społeczna zawdzięcza zorganizowaniu się w potężnym Związku? Utrzymanie awansu automatycznego, jako uznanie państwa za wyjątkowo ciężkie warunki pracy podnoszenie godności nauczyciela w społeczeństwie, to są znowu rezultaty akcji Związku, odnoszące się do całego nauczycielstwa.

Ci zaś, którzy znajdą się w szczególnie ciężkich warunkach, w Związku będą szukać pomocy i oparcia.

O trosce Związku w tym kierunku niech świadczy kwota przeszło 430 tys. zł., preliminowana w r. b. na samopomoc koleżeńską, podzielona na działy: obrona prawna — 51 tys. zł., zapomogi lecznicze — 58 tys. zł., fundusz wdów i sierot — 69 tys. zł., odprawy dla zredukowanych — 52 tys. zł., fundusz wz. pomocy pośm. — 200 tys. zł.

Wspaniały dom związkowy, sanatorium w Zakopanem i Krynicy,

projektowany dom zdrowia w Busku są rezultatami zbiorowego naszego wysiłku, którego wyrazem jest omawiana działalność Związku.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę na to, że my i Związek tworzymy jedną całość; że Związek to nie jest t. zw. „góra", z którą „doły mają niewiele wspólnego. Przeciwnie, my 50 tysięczna masa nauczycielska tworzymy Związek, na czele którego postawiliśmy ludzi, którym zaufaliśmy.

Próżne są wysiłki tych, którzy chcą klin wbić między władze organizacyjne a członków Związku. Honor i dobre imię Związku jednakowo winny leżeć na sercu każdemu członkowi, a obrona ich należy do każdego związkowca.

Podobnie, jeżeli Związek przez swój zarząd składa 100 tys. zł. na Fundusz Obrony Narodowej czy na Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego to jest to ofiarność nas wszystkich związkowców i wszyscy z tego możemy być dumni. *M. A. O.*

Obraz rzeczy i postaci

W połowie września koleżanki i koledzy żegnali uroczyście a zarazem serdecznie kol. Daniela Puchalskiego, prezesa Oddziału powiatowego łowickiego, członka Zarządu Okręgu, członka Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z odległych stron powiatu nadjechali ludzie nie szczędząc trudu, ażeby dać wyraz nie tylko swego serdecznego do niego stosunku, ale i pod jego działalnością położyć swoją parafę.

Nastrój miły i szczery oraz te przejęte słowa, jakimi był żegnany przez kolegów, są do tego stopnia wymowne i plastyczne, że można na ich podstawie uogólnić szereg pierwiastków i danych, które mają cechy trwałości mimo, że głównego ich autora nie będzie w powiecie. Ą są tym trwalsze, że dotyczą nieprzeciętnych i niecodziennych spraw, w których osoba prezesa Puchalskiego była stroną aktywną.

To żegnanie uroczyste było dowodem jeszcze jednej rzeczy — mianowicie kol. prezes Puchalski nieodparcie przerósł ramy zwykłego naszego kolegi jakich dotąd spotykaliśmy w powiecie na płaszczyźnie pełnienia funkcji prezesa. Przerósł oddaniem, gorliwością, samozaparciem, odwagą i aktywnością. Kadencja jego miała swoistą barwę i swoistą wymowę w tak wysokim stopniu, że z łatwością rzucała się jako forma nowego i b. pozytywnego zjawiska. Można być

przeciwnikiem tego lub owego, ale niesposób przejść tuż koło tego obojętnie.

Władze szkolne przeniosły służbowo z powiatu łowickiego do warszawskiego kol. Puchalskiego w związku z pewnym faktem — równoczesnym przeniesieniem po powiatu szczuczyńskiego woj. nowogródzkiego inspektora obwodowego. Fakt ten jest tak niezwykły, tak wymowny, że wymowniejszy jest tylko ten łańcuch przyczyn i wypadków, z którego poprzedni się wywodzi. Nie będę mówił o stryczku w domu wisielca, t. zn. o przeniesionym inspektorze z naszego powiatu. Fama, ta najlepsza z reklam poszła już po naszych szeregach związkowych. Mogę tylko dodać, że westchnienie ulgi po odejściu inspektora może się tylko równać z nadzieją każdego człowieka, jaką żywi wobec przyszłości.

Jakimiż zatem walorami osobistymi dysponował kol. Puchalski, jako człowiek na stanowisku prezesa powiatowego? Przede wszystkim wprowądził w nasze życie związkowe w ramach powiatu element walki. Walki pojętej jako pewna czujność na wszelkie przejawy, walki — jako przewidywanie mających nadejść zdarzeń, walki — jako gotowość na wszelkie ewentualności, walki — jako upór trwania aż do całkowitego zwycięstwa lub ostatecznego wyczerpania szans.

Z takiej postawy płynęła wielka aktywność, wyrażająca się w obronie związkowca, nauczyciela człowieka słabszego zresztą; i ujawniła się tak dobrze w pracy szkolnej, związkowej, jak i społecznej; w prasie, w przedsięwzięciach pedagogicznych czy wysiłkach społecznych. I naostatku to, że dach jego domu był naszym dachem, ściany jego domu naszymi ścianami — owa szczera, otwarta, głęboka koleżeńskość gosścinna czy gościnność koleżeńska, dar rzadki i niecodzienny. Ta jego wielka aktywność pozwoliła, że od żadnego zagadnienia, od żadnego przedsięwzięcia na terenie powiatu związek nie był daleko. Odwrotnie — wszędzie stał czujny, gotowy, współtworzący czy to w wielkiej akcji budownictwa szkół czy w zamiarach szerokiej pracy społecznej.

W granicach jego ustosunkowania się do życia wogóle, a nauczycielsko-związkowego w szczególności, na pierwszym miejscu leżało wysokie pojęcie godności ludzkiej. Godności człowieka, godności zawodu, godności nauczyciela — i tego ostatniego tym bardziej, że cały szereg ciemnych sił, dotychczas ukrytych chce człowieka w tym zawodzie ze szczebla ludzkości zepchnąć w dół, złamać jego moralny kręgosłup, poniżyć i unicestwić. Wysiłki kol. prezesa Puchalskiego, jego walka, jego aktywność, jego zabiegliwość w najwyższej koło tego obracały się mierze.

I konflikt, który wyrodził się u nas, wyrósł właśnie na tej płaszczyźnie. Gdzie z jednej strony była megalomania i kretynizm i lekceważący stosunek do nauczyciela, a z drugiej na wysoki diapazon nastrojone pojęcie roli, stanowiska i godności nauczyciela, tam starcie było rzeczą tak konieczną, jak zrozumiałą i nieuniknioną. Tam walka nasuwała się sama, jako nieobeszły mus. A zwycięstwo było tym bardziej i tak pewne, jak to, że — mimo wszystko — nie zaginie ludzkie przekonanie i wiara w sprawiedliwość na świecie.

Podejście kolegi Puchalskiego do zagadnień życia i szeregu zainteresowań oraz jego postępowanie nie było skutkiem wysunięcia go przez gromadę związkową na stanowisko prezesa. Działalność jego płynęła z wewnętrznej konstrukcji jego osobowości, a ta znaczyła się w pierwszym rzędzie rzadko spotykaną odwagą cywilną. Mówienie prawdy wprost w oczy, nazywanie rzeczy po imieniu od kogokolwiekby one pochodziły, szczerość i bezpośredniość reakcji, przyjęcie faktu takim jakim on był, oto szereg stwierdzeń, otwierający początek zagadnienia. To jasne, proste i męskie stawianie sprawy tyczy tak samo kolegów związkowców, jak wszystkich innych ludzi, których spotykał w swej działalności jako prezes.

Nic tedy dziwnego, że fizjonomia naszego Związku w powiecie za czas jego trzyletniej kadencji została zdecydowanie zaostrzona, podkreślona. Całość jakby okrzepła, samopoczucie związkowe wzrosło, karność związkowa spotęgowała się, kontakt z centralami Związku był żywy, nieustanny i nieprzerwany.

Mając w świadomości ten splot cech i sumę faktów, tworzących zabarwienie czasu kadencji kol. prezesa Puchalskiego trzeba stwierdzić, że gdyby je pod jakimkolwiek kątem oceniał i analizował i jakkolwiekby się do nich ustosunkował, trzeba przyznać, że na życiu powiatu zaważyły mocno i nieprędko zetrze je bogaty rytm życia.

(t. g.)

Przykład idzie z góry.

Na zjazdach organizacyjnych i w organie naszym stale domagamy się, by władze szkolne nie tylko kontrolowały pracę nauczyciela, lecz niosły mu również pomoc w wypadkach, gdy jego własna zapobiegliwość i inicjatywa nie mogą podołać trudnościom, jakie napotyka w spełnianiu obowiązków służbowych.

Szczególnie często podkreślaliśmy i podkreślamy niedomagania w zaspokajaniu potrzeb rzeczowych szkół ze strony organów samo-

rządu terytorialnego, niewłaściwy stosunek niektórych organizacji społecznych do szkoły i do nauczyciela oraz bierne stanowisko w tych sprawach władz szkolnych.

Gdyśmy rzeczowe braki podkreślali, nie podając konkretnych faktów, odpowiadano nam, że posługujemy się ogólnikami; gdyśmy podawali fakty, mówiono że są to fakty wyjątkowe, że ogólnie nie jest tak źle, gdyśmy fakty niektóre poddali krytycznej ocenie, spotkał nas zarzut, że godzimy w powagę władz publicznych.

Jesteśmy w położeniu bez wyjścia. Sprawa sprowadza się do tego, że winniśmy milczeć i wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność za wszystkie braki i niedomagania, jakie trapią szkołę. Na to zgodzić się nie możemy, choćbyśmy chcieli. Gdybyśmy nie ujawniali katastrofalnego stanu szkolnictwa, spotkałby nas zarzut obojętności dla sprawy, której służymy i służyć winniśmy.

Jeżeli fakty przez nas ujawnione nie są zgodne z rzeczywistością, z największą przyjemnością sprostujemy je, odwołamy, a nawet poniesiemy za nie całkowitą odpowiedzialność, lecz jeśli odpowiadają prawdzie, prosimy nie posądzać nas o małostkowość, ukrytą złośliwość lub o pobudki natury osobistej. Dalecy jesteśmy od tego.

Domagamy się, by inspektor szkolny był władny zapewnić Szkole warunki pracy, a nie zalecał nauczycielstwu usuwanie braków drogą różnych imprez, składek lub wyżebrywania sum budżetowych w zarządach gminnych. To poniża powagę Szkoły. Jad lekceważenia z jakim Szkoła spotyka się ze strony znacznej części organów samorządu terytorialnego i administracji ogólnej oparem swoim przesłania także autorytet władz szkolnych.

Szkoła nie jest obowiązana kłaniać się rożnym urzędom i wielkościom lokalnym, które w stosunku do niej gwałcą wolę ustawodawcy. Przepisy ustawowe, które można lekceważyć, są czynnikiem demoralizacji, co nie powinno być żadną miarą tolerowane.

Czas już najwyższy, by władze szkolne uwolniły nauczycielstwo od wyżebrywania środków na potrzeby rzeczowe szkół, usunęły z terenu szkolnego wpływy czynników niepowołanych i zapewniły nauczycielowi spokój oraz ciągłość pracy. Brak woli i energii w tym zakresie ze strony organów administracji szkolnej musi działać bardzo ujemnie na słabsze charaktery spośród nauczycielstwa. Inaczej być nie może. Przykład idzie z góry.

Warszawa w sierpniu. *H. Świtarzowski.*

Remont mieszkania nauczycielskiego w Sądzie

Najbardziej po macoszemu potraktowana jest u nas sprawa mieszkań nauczycielskich. Właściwie omija się to zagadnienie lub załatwia je połowicznie, a odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy państwo przerzuca na samorząd, samorząd zaś wszelkimi spo sobami od świadczeń tych stara się uwolnić (np. dodatki mieszkaniowe dla nauczycielek zamężnych.) Do samego zagadnienia dostarczania mieszkań nauczycielstwu, szczególnie na wsi, nikt poza sferami nauczycielskimi nie podszedł w sposób rzetelny i właściwy.

Nauczyciel wychowawca, który jednocześnie z pracą w szkole ma krzewić kulturę i podnosić wartości duchowe środowiska, jak na urągowisko skazany jest na najgorsze warunki mieszkaniowe tak pod względem pojemności izb mieszkalnych, jak też wymagań zdrowotnych i higienicznych. Ciasne, duszne mieszkanie z podłym ogrzewaniem, z podłogą wygnitą lub bez niej, z sufitem przytłaczającym — to pomieszczenie, gdzie nauczyciel spędza czas po wyczerpującej pracy w szkole, gdzie sposobi się do nowych wysiłków dnia następnego. Ma wynieść z tej izby zasób sił do żywej, twórczej pracy, w którą winien tchnąć zapał, polot i radość. Jakże gorzkie możnaby ciskać słowa na stan istniejący.

Dla urzędników administracji ogólnej buduje się domy mieszkalne na kresach, wydano nawet bogate, ilustrowane wydawnictwa, ilustrujące pożyteczną działalność państwa w tej dziedzinie. A przecież urzędy mieszczą się zwykle w większych skupiskach ludzkich, w miastach, gdzie zawsze znaleźć można, jaki taki dom mieszkalny. O budowie mieszkań nauczycielskich na wsi głucho, najwyżej przy szkole wybuduje gmina mieszkanie dla kierownika i to nie zawsze.

Gminy, które dostarczają, mieszkania nie mają postawionych ściśle norm, jakim wymaganiom odpowiadać powinno mieszkanie nauczycielskie i w jakich granicach obciąża je konserwacja tych mieszkań. Istnieje tu najdalej posunięta dowolność, a czasem bezczelny wyzysk pracownika oświatowego.

W budynkach gminnych odmawia się z zasady remontu mieszkania, w budżetach gminnych nie stawia sum na ten cel, a o ile udało się je w gminie przeforsować, to Wydziały powiatowe w sposób bezceremonialny sumy te skreślają.

I tu nastąpić musi samoobrona nauczycielstwa, należy rozpocząć walkę o poprawę tych niezdrowych stosunków. Oto

leży przed nami wyrok sądu państwowego N. C-3182/35, wydany przez V oddział Sądu Grodzkiego w Warszawie na jedną z gmin podstołecznych.

Na podstawie art. 359 k. p. c. Sąd zasądził nauczycielowi zwrotne roszczenie od gminy za przestawiony piec w mieszkaniu nauczycielskim, w budynku stanowiącym własność gminy. Remont pieca miał kosztować gminę według rachunku rzemieślnika 40 zł., ale gmina odmawiała zapłaty i dlatego zapłaciła z kosztami procesu i odsetkami 78 zł. Pieniądze po wyroku, mimo że nie było ich w budżecie, znalazły się i gospodarka gminy nie została zachwianą.

Sąd państwowy wyszedł ze słusznego założenia, że gmina obowiązana jest dostarczyć mieszkanie w stanie używalnym — następnie, że mieszkanie jest składową częścią uposażenia i dlatego wyrok zaopatrzył rygorem natychmiastowego wykonania, tak jak wynagrodzenie za pracę, albowiem na zapłatę robotnikowi wyłożył nauczyciel pieniądze własne.

Kiedy więc wszelkie środki zawiodą, iść musimy do Sądów państwowych, bo nie możemy mieszkać w walących się ruderach. Tylko uprzednio należy zawsze komisyjnie stwierdzić potrzebę remontu. Może to zawsze stwierdzić Dozór Szkolny lub Opieka szkolna wraz z fachowym rzemieślnikiem. O ile sumy na potrzebny remont nie zostaną do budżetu gminy wstawione, mimo wzniesienia ich przez Opiekę Szkolną lub Kierownictwo szkoły, należy przeprowadzić remont i wystąpić z powództwem przeciwko gminie do Sądu. Wyrok sądowy musi być respektowany przez wszystkie władze, a sumy należne komornik zawsze ściągnie z gminy.

Notatka niniejsza nie wyczerpuje zagadnienia mieszkań nauczycielskich, sygnalizuje tylko skuteczną formę samoobrony, z której trzeba będzie szerzej korzystać. *W.* L.

Klin wbity pomiędzy nauczycielstwo a Zarząd Miejski Stolicy

Współpraca nauczycielstwa z samorządem terytorialnym powinna w myśl istniejących rozporządzeń układać się w ten sposób, że samorząd dostarcza szkole i nauczycielowi prawem przewidzianych świadczeń, nauczyciel zaś kształci młodzież i oddziaływuje na społeczność środowiska, oblicze którego nie jest obojętne tak dla

nas jak i dla władz samorządowych i państwowych. Stąd też szkoła i nauczyciel zajmują drugą pozycję po obronie kraju.

Że nauczyciel wywiązuje się ze swego zadania sumiennie i gorliwie, zgodnie stwierdzili niejednokrotnie sternicy Państwa, różne ugrupowania społeczne i polityczne nawet o wręcz przeciwnych kierunkach.

Posterunek nauczycielski dzisiaj jest w niezwykle trudnych warunkach, tym więcej odpowiedzialny, tym więcej wymagający hartu ducha i spokojnej, a wytrwałej pracy.

Zdajemy sobie sprawę z ciężkich warunków gospodarczych kraju, stajemy tu i owdzie z zakasanymi rękawami do pracy nad dźwiganiem kultury i cywilizacji. W pracy tej pragniemy współpracy ze wszystkimi czynnikami.

Tym nie mniej musimy przeciwstawić się wszelkim posunięciom, krzywdzącym szkołę i nauczyciela. A krzywd moglibyśmy przytoczyć wiele. Znane one są ogółowi nauczycielstwa. Jedne mniej przykre, inne bardziej, tym więcej, że kolidujące z prawem.

Tym razem mamy do zanotowania fakt dotychczas niepraktykowany, fakt *likwidowania mieszkań nauczycielskich*, zagwarantowanych Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 XII. 1930 r. (Dz. U. R. P. m. 86, poz. 662). Podkreślić należy, że fakt ten zaistniał w Stolicy.

Rada Szkolna m. st. Warszawy przydzieliła w dniu 19 XI. 1934r. nauczycielowi z rodziną dwupokojowe mieszkanie po emerytowanym nauczycielu w domu nauczycielskim.

Dnia 3. XII. 1934 r. po podpisaniu umowy przez tegoż nauczyciela w IX Wydziale Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy został powiadomiony przez władze miejskie administrator domu o dokonanym przydziale mieszkania. Mieszkanie jednak wymagało gruntownego remontu. Nauczyciel wniósł podanie o remont i cierpliwie czekał aż... 2 lata! Tymczasem mieszkanie stało puste.

Przez te 2 lata Zarząd Miejski wypłacał 60 zł. dodatku mieszkaniowego miesięcznie temu spośród nauczycieli, który był kandydatem na mieszkanie opróżnione, lecz z braku dostatecznego remontu mieszkania zająć nie mógł. Urosła więc suma 1440 zł., przekroczyła już znacznie wysokość potrzebną na wykonanie remontu, a Miasto wciąż tłumaczyło się, że w kasie nie ma pienię-

dzy na przeprowadzenie remontu. Strata widoczna. Interes publiczny został zlekceważony*).

Wtem, bez odwołania poprzedniej swojej decyzji w sprawie przydziału mieszkania i bez uprzedniego zawiadomienia nauczyciela, któremu przydzielono mieszkanie, dnia 18 sierpnia 1936 r. Wydział IX Oświaty i Kultury Z. M. to samo mieszkanie przydziela urzędnikowi swemu z referatu remontów p. Czesławowi Dobrzyńskiemu. Wówczas fundusze na remont (podobno prywatne) znalazły się i mieszkanie zostaje tak gruntownie i luksusowo odnowione, jak żadne dotychczas nauczycielskie mieszkanie. Poprzestawiano ściany, wbudowano łazienkę, umywalnię, położono kostkę, wybudowano nowe piece, wygipsowano ściany, wydezynfekowano gazami całe mieszkanie do tego stopnia, że sąsiedzi nauczyciele zmuszeni byli wezwać policję w obawie przed zatruwaniem powietrza.

Fakt ten wywołał wśród ogółu nauczycielstwa masowe oburzenie i słuszną wątpliwość w dobre rozumienie potrzeb kulturalnych i społecznych rodziny nauczycielskiej, tym bardziej, że pozbawiono mieszkania rodzinę, gdzie 2 dzieci i matka są bardzo poważnie chore, zagrożone i że jedynym ratunkiem było przeniesienie ich do mieszkania słonecznego, zdrowego i wygodnego. Za los tej rodziny ktoś wziął gruby ciężar na swoje sumienie.

Odpowiedzialność tę ponosi w pierwszym rzędzie p. dyrektor IX Wydziału Ośw. i Kult. b. nauczyciel, a więc najbardziej znający stan potrzeb nauczycielskich i duchowo najbliższy naszym sprawom.

Ale jest to odpowiedzialność tylko formalna. Za plecami dyr. Wydziału ukrywa się ktoś obcy nam, ktoś, kto z falą koniunktury spłynąwszy, nie odczuł jeszcze ducha tradycji Wydziału IX, tradycji działania w atmosferze najlepszego rozumienia spraw społecznych nauczycieli w imię właśnie dobrze pojmowanego interesu publicznego miasta.

Nauczycielstwo Stolicy znalazło się w obawie, czy jutro nie będzie musiało oddać swego mieszkania służbowego dla innych pracowników Z. M. Z obawą, czy jutro nie znajdzie się na bruku — nauczyciel wchodzi do klasy.

Wbito klin pomiędzy nauczycielstwo i samorząd. W jakim celu i dla jakich wartości?

R. Brodaczewski.

---

*) Uwaga: Na innym miejscu cytujemy wyrok sądowy, orzekający o obowiązku remontowania (odnośnie pieców) mieszkania nauczycielskiego na koszt gminy.

Smutne refleksje z powodu wystawy Metalowo-Elektrotechnicznej w Warszawie

Szkoły w Warszawie (nie wiem kiedy na prowincji) na dzień przed zapowiedzianym zamknięciem wystawy otrzymały w dniu 10. X. b. r. okólnik, datowany w dniu 30. IX. b. r., który, ustalając szereg zasad, koniecznych do uwzględnienia przy organizowaniu wycieczek, informuje jednocześnie o warunkach korzystania z wystawy przez wycieczki młodzieży szkolnej pod opieką nauczycieli.

Tak one mniej więcej wyglądają:

...„na podstawie pisma Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 września b. r. Nr. III. H 4271/35 oraz okólnika Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dnia 28-IX 1935 r. Nr. 2 (?) 7 zawiadamiam, iż opłata za wstęp na wystawę wynosi: dla młodzieży szkolnej 30 gr. dla nauczycieli 50 gr. od osoby. Ministerstwo W. R. i O. P. czyni starania o obniżenie tych opłat.

Tyle spóźniony okólnik. A co życie?

Zanim okólnik wyszedł nauczycielstwo masowo prowadziło dziatwę szkolną na wystawę, domagając się indywidualnie od zarządu wystawy udzielania większych ulg dla dziatwy i siebie, jako jej przewodników i opiekunów **na służbie**.

Udawało się to w różnym stopniu. Jedne szkoły np. rzemieślnicze w wiadomym nam konkretnie wypadku płaciły po 10 groszy od ucznia, wiele szkół powszechnych po 25 groszy, a wiele jeszcze po 30 groszy. To samo było z wejściem dla nauczycieli; płacili po 30 gr, po 25 gr, a wielu i po 50 gr. Jak kto i jaką ulgę uzyskać zdołał. Swiadczy to niezbicie, że zarząd wystawy puścił normy wejściowe dla szkół i nauczycieli na zwykły przetarg, coś w duchu tureckiego bazaru, bo przekonał się, że były one zbyt wysokie i niesprawiedliwe, a w biegu spraw nie wystarczyło widocznie czasu i chęci na nowe i jednolite ich ustanowienie. Poszły więc na zwykły „**handel**" normy, a opinia członków zarządu wystawy u ogółu zwiedzającego nauczycielstwa ukształtowała się nad wyraz niepomyślnie. Wszak trudnym jest do zrozumienia, by zarząd wystawy uznał za słuszne, a Ministerstwo W. R. i O. P. milcząco przyzwoliło i podało do wiadomości szkołom, że nauczyciel, prowadzący wycieczkę dziatwy, ma płacić po 50 gr. za siebie, mimo iż dziatwa idzie na wystawę — lekcję, a nauczyciel nie przestaje pełnić swej służby, udzielając tej lekcji na wystawie. Specjalnych przewodników prze-

cież szkoły nie otrzymywały. Jest to zatem praca spełniana w warunkach służbowych i jako taka winna być traktowana jeśli już nie zupełnie bezpłatnie, to przynajmniej na warunkach, jakie mają wycieczki. Czym więc różni się nauczyciel, będący najważniejszym członkiem i przewodnikiem wycieczki szkolnej od zwykłej wycieczki pracowników Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych czy Związku Rezerwistów i Oddziałów Przysp. Wojsk., które, wiem na pewno, płaciły tylko po 30 gr. za wejście, jednolicie, od głowy, a nie od roli, jaką względnie przewodnicy tych wycieczek mieli do spełnienia wobec swej grupy, jak nauczyciel wobec dziatwy.

I czemuż traktują nas gorzej!?

Czemuż Min. W. R. i O. Publicznego tylko nadal „czyni starania o obniżenie opłat", kiedy najzwyklejszy związek pracowniczy, nie reprezentujący interesu oświaty publicznej i nie predystynujący do takiej powagi swego najwyższego urzędu — środkami zwykłymi, bez trudu zniżkę tę zdobywa.

Niechże wreszcie władze szkolne zaczną bronić swego nauczyciela. Czekamy! p. o.

Odgłosy z terenu

Węgiel dla szkoły... „z funduszów Opieki Szkolnej".

Odpis

Warszawa, dnia 27 września 1935 r. Wydział Powiatowy w W ..

Do Rady Szkolnej Powiatowej powiatu ………… w miejscu.

Na pismo tamt. z dnia 24. VIII. 1935 r. w sprawie dodatkowego przyznania szkole w W ……. węgla — komunikuję, że Zarząd Gminy w W ……. przydzielił szkołom opał w/g norm zeszłorocznych, gdyż kredyty na ten cel w r. 1935/6 nie zostały zwiększone.

Szkoła w W ……. otrzymała 14 tonn węgla, a oprócz tego posiada zapasu około 2 tonn, które w zeszłym roku były dodatkowo przydzielone, a nie zostały zużyte.

Ewentualne dokupienie 2-3 tonn węgla może nastąpić z funduszów Opieki Szkolnej. (podkreślanie nasze — Red.)

Przewodniczący Wydziału Powiatowego (podpis)

Z „funduszów Opieki Szkolnej" znaczy — nałożyć opłaty na rodziców lub zorganizować jakąś imprezę. Ostatecznie rodzice uchwalą składkę przekonani, że to dowcip nauczyciela, za który muszą płacić. Wpłacą za pośrednictwem dzieci, bo to najłatwiejszy i najwygodniejszy sposób. Żaden członek Opieki Szkolnej nie pójdzie zbierać skła-

dek po domach. Imprezy bez nauczyciela nie da się zorganizować. Koniec końców Wydział Powiatowy w W. zmusza nauczycielstwo do pełnienia funkcji egzekutorów podatków wbrew wyraźnym przepisom ustawowym. Ministerstwo W. R. i O. P. pozwala od jednego dziecka na jeden cel pobrać 1 gr. Proszę obliczyć, ile dzieci musi liczyć szkoła, by zebrała na 2 tonny węgla.

Rodzicom nie należy mówić, że Wydział Powiatowy nie pozwala zarządowi gminnemu dostarczyć szkole węgla, bo wtedy zarzuci się nauczycielowi „podburzanie" rodziców przeciwko władzom, brak lojalności, taktu i dobrej woli do „współpracy".

Władze szkolne udają, że tego nie widzą i nie wiedzą, o co chodzi.

Daremny trud

Władze szkolne przed niedawnym czasem ponownie nam przypomniały, byśmy zwrócili baczną uwagę na zachowanie się dziatwy na drogach i miejscach publicznych.

Wiemy, kto był sprawcą tego przypomnienia. Zamiast żalić się przed władzami szkolnymi na rzekomą niesforność dzieci, automobiliści i motocykliści winni przede wszystkim sami przestrzegać przepisów o ruchu pojazdów na drogach publicznych.

Mieszkamy przy drodze, na której panuje bardzo żywy ruch pojazdów mechanicznych. Od szeregu lat nie było wypadku, by dzieci lub osoby starsze dopuszczały się jakichkolwiek wykroczeń w stosunku do przejeżdzających samochodów. W astatnich miesiącach stosunek ten zmienił się na gorsze.

Obok drogi biegnie równolegle tor kolei dojazdowej warszawskiej. Tor ten służy równocześnie jako droga dla pieszych. Na tym to torze prywatne auto najechało wracających od pracy robotników i jednego z nich przygniotło tak silnie, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe. Ponieważ zapadał zmrok, właściciel auta zgasił światło i korzystając z zamieszania wśród przechodniów, szybko umkął.

W krótkim czasie po tym wypadku inny samochód prywatny wpadł na jadącą furmankę i zabił konia na miejscu. Jak się później okazało, właścicielem auta był okoliczny ziemianin.

Lekarz pobliskiego miasteczka wjechał w gromadę dzieci szkolnych, mimo znaków ostrzegawczych i energicznego protestu ze strony nauczyciela.

Ludność jest oburzona. Pod wpływem starszych ujawniła się również niechęć u dzieci, które same na sobie doświadczyły, jak p. p. automobiliści lekceważą zdrowie oraz życie przechodniów. Na jezdniach grozi niebezpieczeństwo ze strony aut i motocykli, a na ścieżkach harce wyprawiają rowerzyści.

W takich warunkach oddziaływanie wychowawcze szkoły jest daremne.

Obrona prawna

Znajomość przepisów obowiązuje wszystkich

Przez cały prawie rok do Kierownictw szkół napływają różnego rodzaju reklamy, odezwy, okazowe egzemplarze książek. Kupiec, przedsiębiorca czy wydawca zachwala swój towar jako najlepszy i niezbędny dla ucznia i nauczyciela. Jest to nieproszony, często natrętny handlarz. Wyrozumiali i cierpliwi kierownicy tolerują to, no bo ostatecznie trudno jest zabronić komuś reklamy swego towaru. Po przejrzeniu i wykorzystaniu niektórych reszta idzie do kosza. Zdarzają się jednak wypadki, z którymi Kierownictwo Szkoły ma niemało kłopotu.

Co pewien czas do szkół przysyłają poważniejsze instytucje swe wydawnictwa z odpowiednią i starannie zredagowaną reklamą, twierdząc, że dzieło to jest niezbędne dla biblioteki szkolnej, a jednocześnie załączają przy tym rachunek, opiewający na kilkanaście złotych z uprzejmą prośbą o przesłanie pieniędzy na załączonym blankiecie pocztowym. Nikt nie kwestionuje wartości nadesłanego dzieła, dobrze opracowanego i starannie wydanego. Tylko nabyć tego nie można.

Kierownik szkoły przejrzał książki i odłożył na półkę.

Po pewnym czasie przedsiębiorstwo domaga się przysłania pieniędzy, nic nie wspominając o ewentualnym zwrocie książki, uważając, że dzieło to szkoła powinna kupić. Kierownik nic nie odpowiada, gdyż nie ma najmniejszego obowiązku, a książka leży na półce. Po upływie kilku dni kierownik otrzymuje urzędowe pismo od swej bezpośrednio przełożonej władzy, polecające uiścić należność za przysłaną książkę. Jak należy postąpić w takim wypadku?

Odpowiedź nam dadzą odnośne przepisy. Art. 69 Kodeksu Zobowiązań, wydanego drogą rozporządzenia przez Prezydenta R.P. w dniu 27 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 598) brzmi: *„Kto w celu zawarcia umowy spełnia zaofiarowane świad-*

czenie, nie czekając na zawiadomienie o przyjęciu oferty, ten w razie niedojścia umowy do skutku ponosi niebezpieczeństwo spełnionego świadczenia, chociażby druga strona żadnej odpowiedzi nie udzielała".

Komentarz do tego artykułu brzmi: *„Przepis ten odnosi się do przypadków, gdy oferent wraz z ofertą przesyła lub spełnia świadczenia (np. księgarnia przesyła książki bez zamówienia, kolektura losów przesyła wraz z ofertą losy); jeżeli w takim przypadku oblat oferty nie przyjmie, wyraźnie albo w jednym ze sposobów z art. 29, np. przez rozcięcie książki nadesłanej bez zamówienia, wówczas oferent ponosi niebezpieczeństwo spełnionego świadczenia, jeżeli przedmiot świadczenia przez przypadek, bez winy oblata, uległ uszkodzeniu lub zagładzie".*

W zasadzie oblat nie ma obowiązką udzielania odpowiedzi.

Z art. 69 i załączonego do niego komentarza wynika, że kierownik nie ma obowiązku kupna lub odsyłania książki, przysłanej bez zamówienia, a nawet nie odpowiada za jej zniszczenie, gdyż „oferent ponosi niebezpieczeństwo spełnienia świadczenia", a „oblat"nie ma obowiązku udzielania odpowiedzi. Inspektor szkolny ze względów osobistych, czy przez wielką sympatię do oferenta wydał odpowiednie polecenie kierownikowi, uczynił to z braku znajomości przytoczonych przepisów. Jak ma postąpić w danym wypadku kierownik? Po otrzymaniu pisma z Inspektoratu już ma do czynienia ze swą władzą, a nie w niczem nie obowiązującym go pismem firmy.

Przypomnijmy sobie, co nam mówią obowiązujące nas przepisy. Art. 22, ustęp drugi Ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z dn. 1 lipca 1926 r. brzmi:

„Jeżeli zlecenie służbowe jest w przekonaniu nauczyciela przeciwne dobru służby, albo dobru publicznemu w ogólności, albo też zawiera znamiona pomyłki co do faktu lub co do prawa, nauczyciel powinien wyjawić swoje spostrzeżenie władzy, która wydała zlecenie, a gdyby mimo to otrzymał ponownie to samo zlecenie, wykonać je. Jeżeli zlecenie było ustne, może zażądać, aby mu zostało powtórzone na piśmie. W wypadkach, kiedy znoszenie się z władzą pociągałoby za sobą niewykonalność lub bezprzedmiotowość zlecenia, nauczyciel obowiązany jest wykonać je, o ile nie grozi stąd niepowetowana szkoda. Po wykonaniu takiego zarządzenia nauczyciel ma jednakże prawo zawiadomić o wykonaniu szkodliwego jego zdaniem zarządzenia władzę bezpośrednio przełożoną nad tą, która wydała zlecenie".

Z przytoczonego artykułu wynika, iż nauczyciel obowiązany, jest wykonać zlecenie swej władzy, t. j. inspektora szkolnego. A więc powinien przesłać żądaną sumę za ofiarowaną mu książkę. Co dalej?

Ponieważ „zlecenie służbowe zawiera znamiona pomyłki co do prawa“ nauczyciel „ma prawo zawiadonić władzę bezpośrednio przełożoną nad tą, która wydała zlecenie” t. j. Kuratorium. Wobec tego, że w danym wypadku kierownik poniósł szkodę materialną winien wystąpić o zwrot poniesionych strat. Przepisy obowiązujące nas muszą być respektowane przez nasze władze. A inspektor szkolny nie może się tłumaczyć nieznajomością przepisów i obowiązany jest ponieść konsekwencje, jakie wynikły z jego nieprawnie wydanego zlecenia.

B. Kokoszczyński.

Wymiar godzin nauczania

Po ukazaniu się rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 21 listopada 1933 r. (Dz. U. Kuratorium O. S. W. Nr. 11 z dnia 11 grudnia 1933 r.) zaczęto przydzielać nauczycielom po 31 godzin lekcyjnych tygodniowo. Na początku dawano jednemu lub dwu nauczycielom po 31 godzinę. Z każdym rokiem liczba ta zaczęła wzrastać tak, że obecnie w wieloklasowych szkołach prawie połowa nauczycieli została obciążona jedną godziną tygodniowo ponad normę, przewidzianą w odpowiednich przepisach. Wiele jest i takich wypadków, że jeden nauczyciel uczy po 31 godzinę tygodniowo już od 3 lat. Tak dziwnie się składa, że dla kilku nauczycieli wypada o jedną godzinę więcej. Kierownicy się tłumaczą, że nie mogą inaczej ułożyć planu zajęć. Na protest nauczycieli powołują się na Statut Publ. Szkół Powsz.

W świetle przepisów sprawa przedstawia się następująco:

Art. 29 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli i art. 2 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa upoważnia Ministra W. R. i O. P. do ustalenia wymiaru godzin nauczania.

Na podstawie tych ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 21 listopada 1933 r. o organizacji publicznych szkół powszechnych (Dz. U. M. W. R. i O. P. Nr. 14, poz. 194 z dnia 25 listopada 1933 r.). Do wspomnianego rozporządzenia wydany zo-

stał Statut Publicznych Szkół Powszechnych jako załącznik Nr. I pr. 4053/33 dnia 21 listopada 1933 r.

W § 10 Statutu czytamy: „*Każdy nauczyciel uczy 30 godzin tygodniowo*". Dotąd wszystko jasne i wyraźne. Nauczyciela obowiązuje 30 godzin pracy tygodniowo bez względu na stopień organizacyjny szkoły. Przydzielanie po 31 godzin tygodniowo powstało na zasadzie § 12 tegoż Statutu, który brzmi: „*Jeżeli przy układaniu tygodniowego rozkładu lekcji okaże się, że zastosowanie przepisanego planu zgodnie z zachowaniem przepisów, zawartych w § § 57 i 58, nie pozwala na ścisłe utrzymanie dla kierownika lub któregokolwiek z nauczycieli przewidzianej w § § 9 i 10 tygodniowej liczby godzin, to liczba ta może być zwiększona lub zmniejszona o jedną. W takich przypadkach mogą nauczyciele otrzymać najwyżej 31, najmniej zaś 29 godzin tygodniowo*".

§ § 12 Statutu S. P. należy rozumieć w ten sposób, że przy układaniu tygodniowego rozkładu lekcji może wypaść jednemu z nauczycieli 31 godzin, gdyż jednej godziny np. języka polskiego nie można dawać innemu nauczycielowi. Stąd słuszność § 12. Paragraf ten daje możność łatwego układania planu zajęć, nie upoważnia jednak władz do zmuszania nauczyciela do dodatkowej pracy bez wynagrodzenia. Można nauczyciela zmusić do jednej godziny nadliczbowej, lecz należy za nią zapłacić. Władze szkolne zatwierdzają plany, według których wielu nauczycielom przydzielano po 31 godzin tygodniowo, a dotąd nie pomyślały o wynagrodzeniu za dodatkowe godziny. Powoływanie się na § 30, umieszczonego pod pozycją 4 w Dz. U. Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 1 z dnia 31 stycznia 1934 r., jest niesłuszne i mylnie interpretowane. Paragraf ten brzmi: „*Nauczyciel, który zgodnie z przepisanym planem godzin, nie udzielał w pewnych okresach roku szkolnego nauki w obowiązującym go wymiarze godzin lekcyjnych tygodniowo, winien tę brakującą ilość godzin lekcyjnych, o ile organizacja planu nauki tego wymaga, uzupełnić w innych okresach roku szkolnego, przyczem nie można go zobowiązać do większej ilości godzin, niż 32.*

W paragrafie tym jest mowa o okresach jednego roku szkolnego. Jeżeli w jednym okresie np. nauczyciel miał 24 godziny lekcji, to w następnym tegoż roku można mu dać więcej, by odrobił, brakujące mu godziny, nie więcej jednak niż 32 godz. Odnosi się to tylko do danego roku szkolnego. W przyszłym roku nie można nauczyciela zmusić, by odrabiał jedną godzinę z roku ubiegłego. Nie można również wyznaczać nauczycielowi 31 godz. z tego tytułu, że

w zeszłym roku uczył 29 godz. tygodniowo. Z paragrafu 30 wynika, że do „odrobienia" nieprzepracowanych godzin można zmusić tylko w jednym roku.

Natomiast § 12 Statutu S. P. idzie na korzyść nauczyciela, gdyż upoważnia władze do przydzielenia 29 godz. tygodniowo, a nie zobowiązuje do odrabiania tej godziny w następnym roku.

Ostatnie rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 stycznia 1934 r. (Dz. U. M. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1934 r.), wyraźnie brzmi: § 2 *„Nauczyciel szkoły powszechnej obowiązany jest do udzielania nauki w wymiarze 30 godzin lekcyjnych tygodniowo"*.

A zatem — wszystkim nauczycielom, zatrudnionym po 31 godz. lekcyjnych tygodniowo, według planu, zatwierdzonego przez władze szkolne, należy się wynagrodzenie ze skarbu państwa za 1 godzinę tygodniowo, jako za godzinę nadliczbową. *B. Kokoszczyński.*

Życie organizacyjne

Z posiedzenia Wydziału Organizacyjnego Okręgu

W dniu 20-IX b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Wydziału Organizacyjnego Okręgu, w którym wzięli udział prawie wszyscy przewodniczący Wydziałów Powiatowych. Zarząd Główny reprezentował kol. Nowicki Zygmunt.

Na wstępie zebrani uczcili pamięć tragicznie zmarłych kol. kol. St. i J. Wijatów, poczem kol. Wiącek Stanisław wygłosił odczyt p. t. „O wyższy poziom życia Związkowego", będący owocem pracy szeregu posiedzeń Prezydium Okręgu. Ze względu na ważkość zagadnienia referat ten drukujemy na innym miejscu z zamiarem dokończenia go w następnych 2—3 N-ch „Gł. N. Maz.".

W wyniku swych obrad Wydział Organ. postanowił konkretnie zrealizować w roku 1936/7 co następuje:

1) Utrzymać bezwzględny kontakt osobisty wszystkich komórek z terenu Okręgu w czasie odbywających się zjazdów, posiedzeń i t. p.;
2) przestrzegać konsekwentnie obowiązku obecności członków Z. N. P. na wszystkich zjazdach i posiedzeniach organizacyjnych, a przede wszystkim obecności członków Zarządów tych komórek;
3) na zjazdach i na posiedzeniach wygłaszać krótkie referaty organizacyjne, naświetlające stan działalności organ. danej komórki Z. N. P.;

4) przy każdej nadającej się sposobności pracy Z. N. P. kontynuować wytrwale zasady wychowania związkowego;
5) tępić demagogię i plotkarstwo wokół spraw, zagadnień i osób członków Z. N. P.;
6) w okresie wzmożonych ataków reakcji na Z. N. P. działalność organizacyjną uczynić najbardziej aktywną, planową i najbardziej konieczną przed innymi zadaniami;
7) w początkach działalności odbyć zamiast posiedzeń Zarządów, posiedzenia Wydziałów Organ. Oddziałów, przyczem na okres czasu do 1-I-1937 zostanie stworzony specjalny kalendarz wszystkich możliwych do odbycia posiedzeń z terminem zakomunikowania tego Okręgowi do dnia 4-X b. r.
8) wyegzekwować obowiązek odpowiadania na każde otrzymane pismo Z. N. P.

W działalności organizacyjnej kierować się następującymi zasadami:

1) Każda komórka Z. N. P. jest obowiązana urzeczywistniać cele Związku;
2) za działalność jest odpowiedzialny organizacyjnie w pierwszym rzędzie prezes danej komórki;
3) praca Z. N. P. winna być oparta na szerokich podstawach współpracy i współodpowiedzialności ogółu członków;
4) stopniowo lecz stale osiągać przewodnictwo grupy Z. N. P. wśród innych zrzeszeń i grup społecznych;
5) charakter ofenzywny walki o nasze postulaty uczynić stałym nakazem działalności Z. N. P.;
6) każdą sprawę, aż do wyczerpania wszelkich możliwych środków, starać się załatwić we własnym zakresie kompentencji komórki, a skoro by pożądanego rezultatu nie osiągnęła, przekazać komórkom wyższym;
7) wystąpienia wszelkie muszą być oparte na faktach, dokumentach, świadkach i t. p.;

Ponieważ Wydział Organizacyjny jest podstawowym ogniwem organu kierującego polityką zawodową Z. N. P. i sprawami wiążącymi wszystkich członków Związku poprzez wszystkie komórki, placówki, agendy i instytucje związkowe w jednolitą organizację, działającą na rzecz Państwa, społeczeństwa i zawodu nauczycielskiego, przeto W. Or. uchwala następujące cele działalności organ. a mianowicie:

1) urzeczywistnianie celów organizacyjnych Z. N. P.;
2) udzielanie członkom pomocy organizacyjnej;

3) krzewienie uświadomienia organizacyjnego i zawodowego;
4) badanie warunków bytu materialnego i moralnego naucz.;
5) ugruntowanie poczucia godności zawodowej i dobrej tradycji służby zawod. naucz.;
6) podnoszenie wartości naucz. pod względem moralnym, ideowym i intelektualnym;
7) zabezpieczenie szkole i nauczycielom niezbędnych warunków prawnych i materialnych;
8) podnoszenie wartości i stanowiska społecznego zawodu naucz.;
9) wyegzekwowanie obowiązków członków i komórek Z. N. P.;
10) organizowanie zjazdów własnych, międzyorganizacyjnych, społecznych i oświatowych;
11) rozszerzanie sieci organizacyjnej Z. N. P.;
12) zjednywanie członków;
13) popularyzowanie znajomości Z. N. P.;
14) kontakt i czuwanie nad działaln. organiz. Sekcji zawodowych;

Komunikaty i kronika

Audiencja u Pana Kuratora.

W dniu 19-IX b. r. Prezydium Zarządu Okręgu złożyło pierwszą wizytę Panu Kuratorowi W. Ambroziewiczowi. Poruszone w czasie rozmowy sprawy szkolnictwa spotkały się z żywym zainteresowaniem i gotowością ofiarnej i pełnej poświęcenia służby dla najlepiej pojętego dobra szkoły i nauczyciela ze strony Pana Kuratora.

Wspomnienia z pobytu na bułgarskiej Rywierze

Tradycja, zapoczątkowana przez kol. Jastrzębskiego oraz kol. Rysińskiego i w roku obecnym została utrzymana. Oto Okrąg Warszawski Z. N. P. zorganizował wycieczkę do Bułgarii — Warny. Pobyt trwał 4 tygodnie. Wycieczka nie miała charakteru reprezentacji nauczycielskiej, jednak w Bukareszcie była przyjmowaną przez Rumuńską Ligę Akademicką zbliżenia polsko-rumuńskiego, przez jej prezesa p. Iacobe Soimulescu i przez grupę nauczycieli rumuńskich z prezesem Związku Nauczycielskiego p. Aurelianem Saripcä. Zawdzięczając p. Konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie i wyżej wspomnianym organizacjom, wycieczka miała możność lepiej zapoznać się z Bukaresztem, jako miastem i z jego zdobyczami kulturalnymi i pedagogicznymi. Krótki pobyt w Bukareszcie został zakończony bankietem, urządzonym przez Ligę Akademicką i Rumuński Związek Nauczycielski. W serdecznym, miłym nastroju,

toastami na cześć Rumunii i Polski zakończyliśmy swój pobyt w Bukareszcie. Następuje odjazd do Bułgarii. Po kilku godzinach jazdy jesteśmy na granicy bułgarskiej. Odbywa się rewizja, potem przejazd przez Dunaj do Ruszczuku, gdzie czeka na wycieczkę szczery przyjaciel Polaków p. Gerczew z kilku nauczycielami bułgarskimi. Następuje powitanie, a potem obiad. Po krótkim pobycie w Ruszczuku jedziemy do Warny — perły plażowej morza Czarnego. W Warnie wszyscy zostają zainstalowani według życzenia. Piękna pogoda, lazurowe niebo, ciepłe promienie słońca, upiększają nam pobyt na bułgarskiej Rywierze. Wycieczki miejscowe, nieraz może i uciążliwe, różnego rodzaju rozrywki, plażowanie kilkogodzinne, dancingi — umilają pobyt wycieczkowiczom. Nie chcąc zbyt trudzić uczestników, nie dążyłem w Warnie do żadnych oficjalnych przyjęć i uroczystości. Jedynie złożono kurtuazyjną wizytę władzom miejskim m. Warny i p. Dimitrowi, prezesowi polsko-bułgarskiego T-wa. Następnie odbyła się wycieczka do mauzoleum Wł. Warneńczyka. W uroczystości wzięło udział kilku dziennikarzy warszawskich i bułgarskich. Cała prasa bułgarska odniosła się entuzjastycznie do naszej wycieczki, podkreślając zasługi Z. N. P. w przyczynieniu się do zrealizowania projektu budowy mauzoleum Wł. Warneńczyka. Niech mi wolno będzie podkreślić, że społeczeństwo bułgarskie, w dodatku dosyć biedne, uczyniło wielki wysiłek przy powstaniu mauzoleum króla Wł. Warneńczyka. Mauzoleum to nie jest jeszcze całkowicie wykończone. Jestem zdania, że winniśmy okazać, że społeczeństwo polskie nie tylko myślą, ale i czynem pamięta o Królu, który walczył o naszą i innych narodów wolność. Specjalne uroczystości szkolne, dabrowolne ofiary społeczeństwa polskiego na dalszą budowę mauzoleum Wł. Warneńczyka, winni być widomym znakiem przyjaźni polsko-bułgarskiej. Inicjatywa leży w rękach Ministerstwa Oświaty i Z. N. P. Wracając do dalszego pobytu wycieczki zagranicą należy podkroślić wyjazd do Konstantynopola.

Trzydniowy pobyt w Konstantynopolu pozostawia niczem nie zatarte wspomnienie. Wogóle spacer po Istambulu, to spacer przez olbrzymi labirynt historyczny, gdzie trzeba iść śladem nitki delikatnej, krętej wschodu, już to śladem mocnej, technicznie doskonalszej nici zachodu. Obie nici wiodą ku koronie sławy siedmiu wzgórz Istambulu — Św. Zofii — spoczywającej jak ogromny okręt na kotwicy ze wszystkimi żaglami rozwiniętymi na słońcu. Ta nić zaczarowana wiedzie dalej do meczetu sułtana Sulimana Wspaniałego o pięknej architekturze i najrzadszym zbiorze witraży. Ongiś żaden

cudzoziemiec nie mógł wejść do Seraju i poznać tajemnic despotycznych sułtanów, ale Turcja współczesna szeroko otworzyła wrota dla ciekawych turystów ze wszystkich części świata

Koszt wycieczki powyższej był o 40% — 50% tańszy, niż wycieczek „Orbisu“ lub „Francopolu”.

Bezpłatna nauka języków słowiańskich:

W celu zacieśnienia więzów kulturalnych z narodami słowiańskimi Stowarzyszenie Młodych Słowian wzorem lat ubiegłych organizuje wieczorowe kursy bezpłatne języków słowiańskich (bułgarski, czeski, serbochorwacki, słowacki, rosyjski i ukraiński) dla inteligencji polskiej. Liczba miejsc na kompletach ograniczona. Zapisy i informacje codziennie g. 18—20 przy ul. Hożej 27 róg ks. Skorupki. Na miejscu bezpłatna wypożyczalnia podręczników bułgarskich, czeskich i serbochorwackich. Grupy uczących się tworzone są według cenzusu wykształcenia.

Prace organizacyjne w ciągu 1936/37 roku.

Prace zarządu ogniska (odziału grodzkiego).

Obok prac normalnych przewidzianych w Statucie Z. N. P. Zarządy Ognisk przeprowadzą następujące akcje:

1) propaganda Związku wśród niezrzeszonego nauczycielstwa,

2) organizacja nowych sekcyj zawodowych,

3) opracowanie uwag do projektu regulaminu Ogniska, który zostanie przesłany Zarządom Ognisk przez Zarząd Główny,

4) prowadzenie akcji prasowej w myśl nadesłanej instrukcji,

5) zorganizowanie w Ognisku wszystkich działów prac przewidzianych w nowoopracowanym regulaminie Ogniska.

Ś. † P.
LUDWIK LEWANDOWSKI

nauczyciel 7-kl. publ. szk. powsz. w m. Chodczu, pow. włocławskiego, członek i b. prezes Ogniska Z. N. P. CHODECZ, podpor. rezerwy, absolwent Studium Pracy Społecznej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dn. 27.V.1936 na zawodową chorobę w siódmym roku pracy nauczycielskiej, a 29 życia.

Ś. p. kol. Ludwik Lewandowski cieszył się opinią dobrego i gorliwego nauczyciela, zacnego kolegi i związkowca, prawego obywatela-społecznika, przykładnego małżonka.

Twarda rzeczywistość nie szczędziła Mu jednak i cierni, co w rezultacie, przy nadwątlonym na studiach zdrowiu złożyło go na łoże boleści, z którego już się nie podniósł.

Jak żołnierz na posterunku trwał niezłomnie, wytrwale i wiernie w walce o podniesienie wartości i stanowiska społecznego swego zawodu.

Nieubłagana śmierć przerwała Jego piękne plany, jakie miał na przyszłość. Pozostawił po sobie szczery, głęboki i serdeczny żal wśród najbliższych, koleżanek, kolegów, wychowanków, rodziców i przyjaciół. W pogrzebie wzięły udział liczne warstwy społeczeństwa oraz przedstawiciele urzędów i instytucji.

Cześć Jego Pamięci.

Z notatnika nauczyciela

ZNAK CZASU

Mężowie stanu, obejmujący wybitne stanowiska w kraju, jako cel swego działania wysuwają pewne hasło lub aforyzm. Aforyzm ten jest szybko pochwycony przez prasę, odmieniany przez wszystkie przypadki i stosowany przy każdej okazji. W Polsce mieliśmy wiele takich powiedzeń. Były „równania w górę“ w dół”, były „nożyce“ rozwierające się i zwierające; były „fronty” a więc „frontem do wsi”, frontem do morza i t. p.

Wzięto się również do „dysproporcji“. Od pewnego czasu jednak wraz z wyścigiem zbrojeń wśród państw europejskich daje się zauważyć militaryzacja języka. „Na przedpolu walki”, „na froncie gospodarczym” „na odcinku walki...“, „szturm na pozycje“... „umocnione stanowiska i t. p. — oto tytuły artykułów, nie mających nic wspólnego z wojną, a zaczerpnięte jakby żywem z regulaminu piechoty.

Podobno jest to najlepszy środek przeciw wojnie, bo sublimacja instynktu walki pozwoli wyeliminować krwawe zapasy wojenne na rzecz wojny atramentowej.

Pacyfista